Wydanie poranne

Rok III — Kraków-Podgórze, sobota 8 kwietnia 1905. — Nr 92.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·60

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 6 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Z pola wojny.

O bitwie pod Mukdenem.

Wzięty do niewoli przez Japończyków i następnie wypuszczony na wolność wojenny korespondent „Journala", p. Ludovic Naudeau, nadesłał obecnie swemu dziennikowi z Kobe całoszpaltowy telegram z uzupełnieniem opisu bitwy mukdeńskiej i z przedstawieniem sytuacyi ogólno-państwowej, jaką ostatnia klęska rosyjska stworzyła.

Przypomina więc pokrótce przebieg pamiętnej bitwy i dodaje, że rosyjski sztab jeneralny spodziewał się koło Taszekiao przełamać otwór pomiędzy armią jenerała Nogi a jenerała Oku.

„Ta nadzieja zawiodła — pisze dalej — a wskutek tego groźba katastrofy okazała się jasną. Każdy to zrozumiał, mimo to miano jeszcze nadzieję.

„Kuropatkin, który uważał ataki na lewe swoje skrzydło i na centrum jako demonstracyę jedynie, zrozumiał, że atak główny ze strony japońskiej polegał na ruchu oskrzydlającym, prowadzonym przeciw jego skrzydłu lewemu. Naczelny wódz uznał, że może ściągnąć swe lewe skrzydło i zwrócić cały swój wysiłek przeciw armii Nogiego. Przypuszczał zresztą, że manewr oskrzydlający tego jenerała przybrał rozmiary ogromne i że Japończycy maszerują wprost na Tielin, tj. przeszło pięćdziesiąt kilometrów na północ od Mukdenu. Kuropatkin więc pozostawił znaczne siły w Mukdenie, w nadziei, że mu się powiedzie przebić i zgnieść część armii japońskiej.

Ale raz jeszcze nadzieja zawiodła. Nogi bowiem, zamiast prowadzić dalej swój marsz na północ, zawrócił z miejsca na wschód, aby z jak najmniejszej odległości ogarnąć Mukden.

„W tym samym czasie prawe skrzydło japońskie, tj. korpusy Kurokiego i Kawamury rozpoczęły silną akcyę zaczepną i odcięły centrum od lewego skrzydła rosyjskiego. Japończycy ukazali się o kilka kilometrów na wschód od Mukdenu. Dnia 9 marca wieczorem miasto było prawie odcięte. Wszystko, co pozostało tam z sił rosyjskich musiało uciekać w popłochu, ażeby nie uledz wycięciu przez Japończyków, albo nie dostać się do niewoli. — W tym czasie główna siła armii rosyjskiej uformowała się do odwrotu".

Naudeau pisze dalej, że po tej klęsce wszyscy poważni i bezstronni świadkowie wojny zaczęli doradzać zawarcie pokoju. Dziś twierdzą oni, że pokój stał się nieuniknionym. Olbrzymia większość oficerów i żołnierzy podziela zresztą to zapatrywanie w sposób więcej lub mniej otwarty.

Dalej Naudeau skierowuje kilka komplementów pod adresem armii rosyjskiej, ale wnet dodaje:

„Żołnierze rosyjscy idą jeszcze na śmierć, ale z rezygnacyą, są zupełnie pozbawieni wiary w słuszność i pożyteczność sprawy, której bronią.

„Co do oficerów, nauczonych przez bolesne doświadczenie, to rozumują, że w celu zapewnienia zwycięstwa trzebaby koniecznie przeprowadzić radykalne reformy w armii. Ale te reformy nie są możliwe do dokonania pod ogniem japońskim.

„Zresztą jak w cesarstwie tak samo i armię nurtują te same namiętności, które wstrząsają prowincyami wewnętrznemi. I to jest przyczyną, dla której w tej chwili dalsze prowadzenie wojny wiodłoby wprost do katastrofy".

Przypomnijmy na zakończenie raz jeszcze, że tak pisze nie wróg Rosyi, ale sprzymierzeniec, Francuz, a naoczny świadek wypadków na Dalekim Wschodzie!...

Ile kosztowała już wojna?

„Razswiet" oblicza, że w ciągu 14 miesięcy wojny straciła Rosya przeszło 385 tysięcy ludzi w zabitych, rannych i wziętych do niewoli i przeszło 100.000 ludzi ewakuowanych z powodu choroby — razem około 450.000 ludzi.

W pieniądzach, według obliczeń „Kij. Otkl." straty są następujące: Budowa kolei mandżurskiej 258 milionów rubli. Ochrona linii i wydatki dodatkowe 46 mi-



Dwa życia ludzkie za marnego psa. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.).

lionów rubli. Straty z powodu ruchu bokserów 70 milionów rubli. Urządzenia miasta i portu w Dalnym 20 milionów rubli. Urządzenie żeglugi morskiej na potrzeby kolei 11 milionów rubli. Koszt urządzenia Portu Artura 500 milionów rubli. Razem 900 milionów rubli.

Prowadzenie wojny: Pożyczki zewnętrzne 570 milionów rubli. Obligi skarbu państwa 150 milionów rubli. Stracone działa (1480) około 10 milionów rubli. Skonfiskowane okręty z ładunkiem około 10 milionów rubli. Wartość zniszczonej floty 160 milionów rubli. Razem 900 milionów rubli. W ten sposób, oprócz strat w ludziach, straty materyalne wynoszą około 1 miliarda 800 milionów rubli. Ostatnia pożyczka wewnętrzna zaokrągla tę liczbę do dwóch miliardów.

„A zatem — pisze „Razswiet" — 450 tysięcy ludzi i 2 miliardy rubli poświęcono już na „interesy" Rosyi na Dalekiem Wschodzie. Czy te interesy wymagały takich ofiar od samego początku — powie to historya niedalekiej przyszłości. Ale czy wymagają one i teraz nowych ofiar — mogą to powiedzieć i współcześni: trzeba ich tylko zapytać".

Z Rosyi.

Anglik o położeniu wewnętrznem Rosyi.

Korespondent „Daily Mailu", p. F. A. Mc Kenzie, który miesiąc temu był w Krakowie, po krwawych zajściach warszawskich, przesyła obecnie do Londynu następujące ciekawe uwagi swoje z Torunia:

„Przejechałem tego tygodnia — pisze — Rosyę, wracając z Mniejszej Azyi, wglądając wszędzie w stan kraju. Wszędzie widziałem głęboką depresyę ekonomiczną; dezorganizacya życia społecznego jest ogólną poza promieniem kolejowej okolicy. Wszędzie widać niezmierny niepokój, wszędzie ludność patrzy w przyszłość z trwogą. Lud roboczy miejski i wiejski tak jest zdenerwowany, że nawet, kiedy tu i ówdzie podejmie pracę, to ją wkrótce porzuca — jak gdyby na nic się to wszystko nie zdało. Władze tracą możność kontroli i kierowania miejscowemi sprawami, po prostu nie śmieją występować, patrzą pół trwożnie, pół obojętnie na agitacyę rewolucyjną, nerwowo wyglądają z Petersburga rady i pomocy w najmniejszych szczegółach i przy lada sposobności.

„W Warszawie znalazłem „rządy bomb", powiększono wojska w okolicy. Socyaliści chwycili się otwarcie polityki mordu, używają przeciw policyi kul i bomb, wcale się z tem nie kryjąc. Zdaje się, że całe społeczeństwo sympatyzuje z „bombiarzami", których ruchy wiadome są dość ogólnie z góry. Krążą po mieście przestrogi, o których tylko policya nic nie wie — ażeby unikano pewnych ulic i miejsc, wyznaczonych na następne wybuchy.

„Tak na Kaukazie, jak w Polsce, cała ludność oświadcza, że najpierwsza próba mobilizacyi wojsk spotka się z otwartym **ogólnym oporem**. Jednocześnie atoli ludzie, doskonale poinformowani, są przekonani, **że nie ma powodu obawiać się bliskiej rewolucyi**, bo żywiołom wzburzonym brak jednolitości, programu i przywódców. Ormieńczycy, na chwilę przerażeni straszną rzezią w czasie ostatnich rozruchów, teraz znów się zbroją, przemycają wielkie ilości amunicyi i broni. Ich naczelnicy, którzy sprawę reprezentowali w Petersburgu, w centralnym komitecie rewolucyjnym, wrócili teraz i ściągają ogromne kontrybucye pieniężne od rosyjsko-ormiańskich kupców. Niektórzy z nich powiedzieli mi jednakże, iż, stosownie do otrzymanych w Petersburgu instrukcyj, wstrzymują dalsze demonstracye lokalne na kilka tygodni, czekają na uzupełnienie przygotowań do **ogólnego i jednoczesnego powstania.**

Satrapa petersburski o sytuacyi.

Korespondent berlińskiego „Local Anzeigera" miał w tych dniach rozmowę z jenerał-gubernatorem Petersburga, Trepowem. — Trepow rozpoczął temi słowy: „A więc ja uchodzę za granicą za przedstawiciela najwsteczniejszej reakcyi? Zapewniam pana, że niesłusznie (?!). Car postawił mnie na wysokiem, odpowiedzialnem stanowisku; powierzył mi przywrócenie porządku w stolicy. Czynię wszystko, aby się okazać godnym położonego we mnie zaufania. P r z y w r ó c i ł e m s p o k ó j i mogę dzisiaj twierdzić, że zajścia, takie, jakie miały miejsce d. 22 stycznia, więcej się powtórzyć nie mogą. — Mogły one wybuchnąć właśnie jedynie z p o w o d u b e z g r a n i c z n e j ł a g o d n o ś c i byłego ministra spraw wewnętrznych, księcia Światopołka Mirskiego. Tu trzeba mieć s t a ł y, s i l n y p r o g r a m. Z anarchistami i rewolucyonistami można tylko o s t r o postępować. Te żywioły nie mają nic wspólnego z życiem ludu rosyjskiego. Wierz mi pan, gdybyśmy nie występowali przeciw nim z największą surowością, to wkrótce mielibyśmy w stolicy najpiękniejszą anarchię. Charakter Słowian nie zna wogóle połowiczności; zna jeno a l b o b e z g r a n i c z n ą a p a t y ę, a l b o b e z m i e r n ą ż ą d z ę d z i a ł a n i a. Przeciw niej właśnie musimy walczyć, aby jej jad nie wyrządził zbyt wielkich szkód. Robimy to zresztą jedynie dla dobra pozostałej, spokojnej ludności. Mnie się udało z największą energią przywrócić w stolicy spokój i porządek. Teraz mamy spokój".

Na zapytanie korespodenta, jak się zapatruje na kardynalne pytania wewnętrznej rosyjskiej polityki, na ziemski sobór, odpowiedział Trepow: „Ziemski sobór musi przyjść i przyjdzie, zastępcy ludu muszą być powołani i parlament zostanie utworzony, tylko należy mieć cierpliwość. Takiej kwestyi, tak kolosalnego znaczenia, nie można rozwiązać w przeciągu tygodnia. Wiem z pewnością, że minister spraw wewnętrznych pracuje z całą gorliwością i energią nad wypracowaniem projektu przyszłego parlamentu, a raczej nad s c h e m a t e m powołania przedstawicieli ludu do udziału w rządach, co wobec tylu narodowości, jakie podlegają berlu cara, jest rzeczą ogromnie trudną. U nas jest bardzo dużo ludzi, którzy umieją g a d a ć, długo, bez końca gadać, którzy jednak nie umieją p r a c o w a ć. Chodzi właśnie o to, ażeby do zastępstwa ludu w rządzie powołać ludzi, którzy pracować umieją. Minister spraw wewnętrznych pracuje nad tem, jakoteż nad zebraniem kwestyi, które mają być przedewszystkiem rozstrzygnięte przez zastępców ludu, aby w ten sposób usunąć wszystko, co do rzeczy nie należy z pod obrad".

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

37 Powieść współczesna

na tle stosunków krakowskich

przez R. A.

— Teraz napiszmy list do sędziego śledczego:

„Szanowny Panie! Znany panu sędziemu z indagacyi, po wypadku morderstwa przy ulicy Grodzkiej ciotki mej Heleny Łazińskiej, ośmielam się prosić o łaskawe posłuchanie, celem poczynienia ważnych odkryć, mogących wyświetlić nareszcie, kto spełnił zabójstwo, nie pozostawiając po sobie żadnego śladu. Jutro o godzinie 2-ej po południu, stawię się w kancelaryi pana sędziego, celem objaśnień. Władysław Takota".

Wypisał adres.

— To pismo należy wysłać natychmiast przez posłańca.

W godzinę po wysłaniu listu zapukano do pokoju i wprowadzeni przez numerowego, weszli: Alfred i Ewelina Takota.

Cel zebrania się rodziny znany nam dobrze, lecz towarzyszyć w czynności przewiezienia chorej Anny Wężyk ze szpitala do Wilczych-Dołów nie będziemy.

Natomiast — cofniemy się nieco i powrócimy do chwili, gdy Władysław Takota opuścił bez pożegnania swego dawnego towarzysza, Jana Zawirskiego.

Ten ostatni, pozostawszy sam, uśmiechnął się ironicznie i, chodząc po pokoju, mruczał przerywanemi słowy bez związku.

Po godzinie tej wędrówki, oblicze jego nabrało więcej życia, a ożywienie powróciło z dawną siłą.

Ubrał się wykwintnie i wyszedł na ulicę, kierując się w stronę Kazimierza.

Tu szedł aż do uliczki Wązkiej, wprost której wznosił się wysoki trzypiętrowy dom, zaledwie trzy okna frontu mający. Starej to struktury była budowla. Klatka schodowa przypominała łamaną linię drabiny, oświetloną szklannym dachem, który przez czas stracił już swą przeźroczystość.

Do tej to rudery, z opadającym tynkiem na wewnątrz i zewnątrz, wszedł nasz elegancki młodzieniec.

Wszedł na drabinę, zwaną schodami i stanął w mgnieniu oka na drugiem piętrze. Znak to, iż przywykł nieco do tej gimnastycznej wędrówki.

Przy drzwiach, które namacać w ciemności nie było rzeczą łatwą, pociągnął za drut zakrzywiony, stanowiący rączkę do dzwonka.

Głośny dźwięk dał się słyszeć wewnątrz i zewnątrz, ktoś lekkim krokiem zbliżył się do drzwi i otworzył je.

Światło z pokoju dawało ulgę zmęczonym ciemnością oczom, a jednocześnie pozwoliło przyjrzeć się młodej osobie, której przybladłe rysy twarzy nie mogły ująć nic z klasycznej piękności.

— Ach! nareszcie! — zawołała.

Drzwi zamknęły się i zjawisko znikło w mieszkaniu.

Nasz bohater uważany był najwidoczniej za domowego, gdyż dowód tego dało pełne zaufania powitanie z kobietą.

— Jak się ma Daniel?

— Nie dobrze! Doktór mówił wczoraj, że przeniesienie go do szpitala dziś napotka już poważne trudności.

— Zapewne! szkoda, że nie uczyniłem tego zaraz po podróży, ale obawiałem się.

— Czego!

— Ja wiem czego!

— Ciągle tajemnice!

— Czy Daniel śpi?

— Nie, przed chwilą przyzywał mnie dzwonkiem. Ach! ja nie mam nadziei, aby z niego co było. Doktór nic nie zmienił, krzywił się, zbywa jak może, bo wie napewno, iż godziny jego pacyenta są policzone.

— Trudno! wszyscy musimy umierać, z tą różnicą, że jeden wcześniej, drugi później.

Na pytanie, czy prawdą jest, że ma być utworzone specyalne ministeryum policyi, z Trepowem, jako ministrem, na czele — odparł Trepow: „Słyszałem także o tem, ale zdaje mi się, że pogłoska ta wynikła z powodu nieporozumienia. Prawdą jest bowiem, że zamierzoną jest obszerna reorganizacya departamentu policyi, ale o utworzeniu osobnego ministeryum policyi nie ma mowy. Takie ministeryum w żadnem państwie nie istnieje, zresztą byłoby ono niemożliwe".

I popi buntują się!

Wszechpotężny wódz reakcyi stary Pobiedonoscew, podał się do dymisyi. Dla czego? Oto synod zbuntował się przeciw swemu oberprokuratorowi. Rewolucya ogarnęła i duchowieństwo. I ono strejkuje, i ono chce niezależności. Do czasów Piotra W. stał patryarcha w sprawach kościelnych nad carem — Piotr W. sam się zajmował głową kościoła, a cerkiew poszła pod jego komendę. Dzisiaj chce bardziej postępowe i wykształcone duchowieństwo rosyjskie rozdziału kościoła od państwa — Pobiedonoscew oponował reformom wszelkim — stąd kryzys.

Synod wbrew swemu oberprokuratorowi uchwalił prosić cara o pozwolenie zwołania soboru celem wyboru patryarchy. Urząd „oberprokuratora Świątobliwego Synodu" ma być zniesiony. Jedynym kandydatem na patryarchę jest metropolita petersburski Antoniusz.

Charakterystykę Pobiedonoscewa zawiera popularna zwrotka, krążąca powszechnie w Rosyi:

Pobiedonoscew dla sinoda,
Biedonoscew dla naroda,
Donoscew dla caria,
Noscew dla siebia.

Znaczy to: niosący zwycięstwo dla synodu (pobieda znaczy zwycięstwo), niosący biedę dla narodu, donosiciel cara, nosiciel dla siebie.

Proklamacye przeciw Polakom i Żydom. Do „Tageblattu" berlińskiego donoszą, że w całej Rosyi rozszerzone są proklamacye przeciw Polakom, Niemcom, Armeńczykom i Żydom. W jednej z takich proklamacyi czytamy: „Katoliccy duchowni, Polacy i Żydzi starają się o ponowne wprowadzenie poddaństwa, pomagają Japończykom i dają im pieniądze. Car powiedział poufnie: „Jeżelibyście się zdołali uwolnić od Polaków i Żydów, tobyśmy ziemię mogli podzielić między chłopów".

Z WARSZAWY.

List z cytadeli.

„N. W. Tagblatt" zamieszcza list, wysłany prywatną drogą z cytadeli, przez niejakiego Wł. Dąbrowskiego. Dąbrowski został uwięziony dnia 29 stycznia b. r. podczas rozruchów.

„Stawiono nas przed sądem wojennym — pisze Opatowski-Dąbrowski — i oskarżono o przekroczenie § 279 tom 22 ustaw wojskowych z r. 1869, w którym przewidziano wyłącznie karę śmierci. Od zeszłej środy zaczęto nam doręczać akty oskarżenia, przyczem prezydent sądu wojennego, gen. Strelnikow, rzekł do więźniów:

— Inscenowaliście polskie powstanie. Postąpimy z wami tak, jak z powstańcami z roku 1863; jednych wywieszamy na szubienicach, drugich wyślemy do przymusowych robót.

„Wyznaczono nam 24 godzin na podanie świadków i dostarczenie obrońców. Rozprawy sądowe zaczną się 5 kwietnia b. r. — Wśród nas znajdują się: Wład. Dąbrowski z Wiednia, Antoni Pilaczek, Zaremba, Jan Szewczyk, Stanisław Zieliński i w. innych. Około 12 młodych ludzi stanie nas przed sądem".

Jeszcze kanały i rząd.

Piszą nam z Wiednia pod datą 7 bm.:

Rząd miał zamiar zdjąć z państwa ustawowy obowiązek budowy kanałów i oddać tę budowę prywatnym przedsiębiorstwom, gwarantując im oprocentowanie kapitału. Zamiar ten na razie upadł przed kilku dniami na ostatniej radzie ministrów, albowiem przekonano się, że liczne grupy posłów w parlamencie sprzeciwiłyby się takiemu żonglerstwu. Co do budowy, postanowił rząd co następuje: już wypracowano plany i kosztorysy dla 117 km. — brakuje ich dla 283 km. Na wypracowanie ich potrzeba co najmniej lat 3. Budowy na owych 117 km. rząd rozpoczynać nie będzie, aż wszystkie szczegółowe plany i obliczenia zostaną dokonane, gdyż inaczej mogłyby powstać niezgodności i nie byłoby pewności, że preliminarz nie będzie przekroczony. Zatem rzekomo lat 3 (a stosując normę austryacką: lat 13), o budowie nie ma zgoła mowy. Gdy zaś w ciągu tych lat rządy może co rok będą się zmieniać, a żaden rząd za plany i zamiary poprzednich rządów nie odpowiada, więc cała budowa kanałów osiadła na płytkim gruncie austr. rzekomo konstytucyjnych fluktów. Powyższym postanowieniom rządu są przeciwni posłowie Niższej Austryi, Wiednia i Moraw, którym idzie o kanał Dunaj-Odra-Wisła. Z tymi posłami mogłoby Koło Polskie w sprawie kanałów współdziałać; mogłoby, ale i toby na nic się nie zdało, bo przecież w chaosie przesilenia, na które Austro-Węgry laborują, jest tylko jeden czynnik, który może działać (a raczej, jak w tym wypadku, nie działać), to jest rząd, czy teraźniejszy, czy przyszły. Rząd nie będzie kanałów budować, chyba gdyby powstał parlamentarny rząd, któryby wykonywał uchwały większości. Na to jednak zgoła się nie zanosi.

Ale w Austryi trzeba zawsze udawać, że się coś robi, że się czyni zadosyć życzeniom krajów i ustawie. Więc zostanie w Krakowie utworzoną lokalna dyrekcya dla przyszłej budowy kanałów. Będzie kilku urzędników, techników, rachmistrzów, będą pisać, rachować, objeżdżać za dyetami przyszłe łożysko kanału, będą akta rosły, ale ani jednej łopaty ziemi nikt nie ruszy, aż za lat 3—13—30, jeżeli w ciągu tych lat nie zostanie ustawa reasumowaną w kierunku odwrotnym.

Jeżeli Kraków wymusi regulacyę wód, dla uniknięcia powodzi, to będzie szczyt usiłowań. Kanałem zaś i portem niech się zajmuje jaki Jules Verne i napisze o nich fantastyczną powieść.

— Nie zapytasz, widzę, o naszego Stacha?

— Zdrów zapewne, apetyt ma dobry i krzyczy po dniach całych.

— Przepraszam! wcale grzeczny kawaler, śpi po obiedzie.

— Niech śpi, nie budź go, broń Boże, mamusiu!

— Mówisz to takim tonem drżącym... prawda, to twój zwyczaj!

— Amen! Wracając do Daniela, gdybyś zauważyła, że jest już zupełnie źle... rozumiesz?

— To co?

— Należy mnie natychmiast zawiadomić.

— Łatwo to powiedzieć; sługa nie siedzi w domu, biega, a ja wychodzić bez dziecka nie mogę.

— Wszak są posłańcy.

— Ale na trzeciej ulicy!

— Przywiąż służącą sznurem do stołu.

— Chciałabym wiedzieć, jak długo jeszcze mam odbywać rekolekcye w tej obrzydliwej dziurze, w towarzystwie braciszka, który całe swe życie był utrapieniem rodziny.

— Moja droga, wiesz o tem, że z jednego drzewa może być krzyż i łopata. Brat twój był łotrem skończonym, za to ty jesteś zbiornikiem wszystkich cnót.

— Nie wiem, co w tobie więcej podziwiać, czy lekceważenie całej ludzkości, czy też jej dobrych czynów.

— Znać, żeś kończyła pensyonat; jesteś zawsze pełna namaszczenia i to taką cnotę jak ty, zdołałem wywieść na pokuszenie...

— Czy to szatan prosi o paszport, gdy ma kusić istotę słabą, naiwna, niedoświadczoną?

— Zapewne, że nie!

— Muszę ci jednak wyznać, że z chwilą śmierci Daniela uciekam z Krakowa! Gdzie są jednak przyobiecane pieniądze?

— Właśnie przyniosłem je, bo mi już nie będą potrzebne.

— Czy masz zamiar wstąpić do klasztoru?

— A tak! tylko nie tu; na drugiej półkuli on leży.

— To już twoja wola! Skoro twój syn nie może przyciągnąć cię do siebie.

— Owszem, gdyby nie on, nigdy niedałbym ci pełnego pugilaresu pieniędzy. Co się ciebie tyczy, to zanadto jesteś powabna, abyś nie mogła zrobić karyery, rozumie się tylko w Wiedniu.

Po tej apostrofie, niezbyt budującej, położył na brzegu stołu dobrze naładowany pugilares.

Kobieta podparła głowę na dłoni i siłą powstrzymywała wybuch buntującej się duszy kobiecej, którą na równi posiadać mogą istoty błędem życia zwichnięte, oszukane najczęściej!

Po krótkiej przerwie zabrał ponownie głos mężczyzna.

— Stanęło na tem, że skoro nadejdzie kryzys, raczysz zawiadomić mnie listownie. Chciałbym, aby się to skończyć mogło w ciągu paru dni.

— Tak ci pilno pozbyć się swego pomocnika? oj! przyjdzie kreska na ciebie.

I kobieta zapłakała.

— Ponieważ rozpoczyna się robota łzawnic twoich... uciekam!

W jednej chwili znikł, jak zły duch w dramacie.

Kobieta siedziała długo jeszcze w zamyśleniu, wreszcie podniosła się, schowała pieniądze z portfelem, nie rachując ich i po cichu otworzyła drzwi do drugiego pokoju. Tu, za parawanikiem, stało łóżeczko dziecinne, a w niem spał chłopczyk dwuletni.

— Może to lepiej — rzekła półgłosem — że nie będziesz znał swego wyrodnego ojca!

Wpatrzona w rumiane liczko małego synka, snuła myśli... jakie? trudno przesądzać.

Zbudził ją z zamyślenia odgłos dzwonka, dochodzący z sąsiedniego pokoju.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Z KRAJU.

Nowy Sącz *6 kwietnia. (Wybory do Rady powiatowej. — Śmierć w nurtach Dunajca. — Obfity śnieg).* Odbyły się tu onegdaj wybory członków Rady powiatowej. — W grupie gmin wiejskich wrzała zacięta walka. Walczyły bowiem aż 3 stronnictwa, mianowicie Stanisława Potoczka, posła do Sejmu, drugie Tomasza Ciegło, włościanina z Podegrodzia i trzecia Jana Niecia, naczelnika gminy z Witowic górnych. Zwyciężyło stronnictwo Potoczka. Po prawomocności wyborów nastąpi wybór prezesa Rady pow i jego zastępcy. P. Potoczek ma za sobą większość członków Rady pow. i gdyby kandydował, zostałby wybrany prezesem. P. Potoczek jednak rezygnuje z tej godności i razem z swymi zwolennikami głosować będzie na dotychczasowego prezesa p. Głębockiego, który zaskarbił sobie sympatyę i poważanie wśród ludności wiejskiej w całym powiecie.

W Zbyszycach, wsi pod Nowym Sączem, synowie kucharza dworskiego Jana Wielgusa, Franciszek i Jan przeprawiali się przez Dunajec łódką i gdy znajdowali się na środku obaj znaleźli śmierć w nurtach Dunajca. Dotąd nie można było odszukać zwłok Wielgusów.

Zerwała się tu po południu burza i śnieg sypie jak z worka, tak, że nie pozwala wyjść na ulicę; zdaje się, że się zbliża Boże Narodzenie, a nie Wielkanoc. Zimno większe jak było w marcu.

Z Sanoka. *(Strejk kowali. — Samobójstwo).* Kowale w liczbie 120 w akcyjnej fabryce wagonów i maszyn strejkują od wtorku 4 bm. z powodu zerwania cen akordowych. Wybrana delegacya, złożona z 3 kowali, udała się we wtorek rano do nowego dyrektora p. Drewnowskiego celem ugodowego załatwienia sprawy, dyrektor jednak odprawił delegatów z niczem, dając razem do poznania, że będzie dalej zniżał kowalom cenę akordu. Oświadczeniem dyrektora zostali oburzeni nietylko kowale, ale wszyscy robotnicy we fabryce. Strejkujący oświadczają, że mogą i wytrzymają strejk przez kilka miesięcy, co powinno dyrekcyę zniewolić do ustępstw z powodu napływu większych robót. Kowale zresztą słusznie oburzają się na zrywanie cen pracy, od dłuższego czasu bowiem zarząd fabryki systematycznie obniża ceny akordu we wszystkich warsztatach tak, że robotnicy uskarżają się na nader skromne zarobki. — W zrywaniu cen odznacza się szczególnie kierownik oddziału II Niemiec Balz, który niejednokrotnie drażnił robotników swojem wcale nie na miejscu zachowaniem się wobec nich.

Robotnicy fabryki mają zamiar wybrać z pomiędzy siebie po 3 delegatów z każdego oddziału, względnie warsztatu, którzy udadzą się do dyrektora z oświadczeniem, że solidaryzują się z kowalami i z prośbą o uwzględnienie słusznych żądań kowali.

We środę 5 bm. przyjechali do strejkujących pp. Kaczanowski z Krakowa i Schiffer z Przemyśla.

We środę 5 bm. w Stróżach wielkich pod Sanokiem odebrał sobie życie żyd Szmul Entner przez powieszenie w stodole. Denat pozostawił żonę bezdzietną. Powodem miała być powstała zrana we środę ostra sprzeczka między denatem a jego ojcem karczmarzem Fiszlem Entnerem.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Dwa życia ludzkie za marnego psa. — Przed kilku dniami zdarzył się w Wiedniu niezwykły wypadek, który wstrząsnął całem miastem. Dwaj budnicy kolei naddunajskiej, Franciszek Frittum i Jan Feita, ujrzawszy na szynach jakiegoś psa, który nie uciekał mimo, że zbliżał się w szybkim pędzie pociąg, zdjęci litością, rzucili się, aby psa spędzić, ale dostali się tymczasem sami pod koła pociągu. Frittuma wyciągnięto z pod lokomotywy jako krwawą masę. Feita, przewieziony w nieprzytomnym stanie do szpitala, zmarł w kilka godzin z odniesionych ran.

Tak z powodu najzwyklejszego kundla który nawet nie należał do żadnego z nieszczęsnych ratowników, dwa życia ludzkie padły ofiarą. Stoi się formalnie wobec tego wypadku, jak wobec zagadki. Co tych ludzi skłoniło do takiej nierozwagi? Widocznie poszli odruchowo za pierwszym popędem, nie zdając sobie sprawy z tego, co czynią. Tak to nieraz drobne przyczyny najfatalniejsze wywołują skutki.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Co słychać w mieście? 8-go kwietnia.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Dyonizego. — Jutro w niedzielę Marcelego. — Pojutrze w poniedziałek Ezechiela.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Letnicy“, sceny z życia w 4 aktach M. Gorkija, o godzinie 7 wieczór.

W ludowym: „Knajpa“, sztuka w 3 aktach Z. Parviego, o godz. 7·30 wieczór.

Przedstawienia. W Resursie urzędniczej przedstawienie amatorskie, o godz. 8 wieczór.

Wykłady. Powsz. wykłady uniwersyteckie: W auli I. szkoły realnej (ulica Studencka), wykład dra St. Tołłoczki p. t.: „Gaz świetlny, jego wyrób i zastósowanie“ z demonstracyami o godz. 7 wieczór.

Pogadanki. W sali Towarz. nauczycieli i nauczycielek (Rynek gl. 17, II. p.), pogadanka na temat „reformy szkolnej“.

Odczyty. W sali Eleuteryi (Jagiellońska 5 I. p.) odczyt p. A. Niemojewskiego p. t.: „Doba obecna w Królestwie polskiem“ o g. 7 wieczór.

Zgromadzenia. W sali Arcybractwa miłosierdzia (Sienna 5), ogólne zebranie Towarz. „Ruta“, o godz. 4 po południu.

W „Collegium physicum“ (św. Anny, 6, I. p.) walne zgromadzenie Tow. górniczego, o godz. 6 wieczór.

W sali Sokoła w Podgórzu walne zgromadzenie oddziału kolarskiego o godzinie 7 wieczór.

Niedziela.

Teatr. W miejskim „Hamlet“ tragedya w 5 aktach W. Szekspira o godz. 7 wieczór.

W ludowym „Marnotrawca“ czarodziejski wodewil w 5 aktach Rajmunta o godz. 7·30 wieczór.

NAOKOŁO TEATRU.

Dyrektor Rygier w Krakowie.

Sympatyczny artysta i energiczny dyrektor teatru poznańskiego Edmund Rygier przybył onegdaj do Krakowa, aby **cofnąć zgłoszenie swej kandydatury w sprawie dzierżawy teatru krakowskiego.** Dyrektor Rygier udaje się w sobotę do prezydenta Lea, aby osobiście wycofać swe podanie gdyż wobec kandydatur pp. Kotarbińskiego, Solskiego i wreszcie Wyspiańskiego, którzy wszyscy (a przynajmniej dwaj pierwsi!) mają zdeklarowanych popleczników w radzie miejskiej — nie chce narażać się na nierówną walkę.

Współpracownik nasz miał sposobność rozmawiać z dyrektorem R., który, jak wiadomo, rezygnuje także w tym roku z berła dyrekcyjnego w Poznaniu.

— Ustępuję z Poznania z wielu powodów. Stosunki tamtejsze i warunki pracy stają się z roku na rok trudniejsze. Społeczeństwo poznańskie jest zupełnie absorbowane walką polityczną i ekonomiczną z Niemcami. Każdemu chodzi tylko o jak najspieszniejsze zabezpieczenie sobie egzystencyi, o gromadzenie grosza, który najlepiej chroni przed atakami Niemców, wypierającymi nas zajadle z wszystkich dziedzin pracy. Stąd ogół polskiego społeczeństwa staje się coraz oszczędniejszym — i każdy ojciec rodziny długo się namyśla, zanim *kilka marek* poświęci na przyjemności choćby najszlachetniejszego rodzaju.

A że, im kto więcej ma, tem więcej zwykle pożąda, właśnie ludzie istotnie zamożni najmniej w Poznańskiem łożą na teatr — i przeważnie *średnia* klasa uczęszcza na przedstawienia, popierając zwłaszcza niedzielne widowiska. Ale to też w teatrze w Poznaniu coraz trudniej przychodzi wiązać koniec z końcem — i widmo deficytu nabiera wyraźnych kształtów...

— Teatr poznański — przerwał sprawozdawca — stale zresztą walczył z niedoborem. Dobrowolski, który miał wielkie subwencye, miał też kolosalny deficyt. Dopiero pan, panie dyrektorze, byłeś szczęśliwszym.

— Istotnie, odpowiedział dyr. Rygier, dzięki oszczędności i zapobiegliwości udało mi się teatr wyprowadzić z finansowej matni. Ale to właśnie stało się przyczyną, że niektórzy moi antagoniści (któryż dyrektor ich nie ma!) poczęli dowodzić, że robię *świetne interesy* na teatrze. Wobec tego chętnie ustąpię miejsca innym kandydatom, którzy niech szczęścia próbują.

I ten to wzgląd na osobiste stosunki przeważył moje skrupuły i skłania mnie do opuszczenia posterunku, któregobym mimo ciężkich warunków nie porzucił. A ciężkie są te warunki!

Ucisk policyjny wzmaga się z każdym miesiącem i niesłychanie utrudnia nam działalność artystyczną. Policya wydala artystów, nie mających pruskiego poddaństwa, a jeżli nawet uda się niektórym uniknąć banicyi, to zawsze wisi nad nimi groźba wydalenia. Nie dziw więc, że kto może, angażuje się do Królestwa, do Lwowa i Krakowa — i co roku mamy w Poznaniu zdekompletowany personal i musimy repertuar na nowo przygotowywać. Jak panu wiadomo, zabroniono nam także występów na prowincyi, artyści nasi muszą zatem szukać przez cztery letnie miesiące pracy poza Poznaniem.

— Co dyrektor zamierza dalej począć, opuściwszy posterunek poznański?

— Udaję się do Warszawy, skąd wraz z żoną pochodzę. Tam w Królestwie zmiany prędzej czy później, nastąpić muszą — i otworzy się ogromne pole dla artystów. Wyobraź pan sobie, jakie wielkie i wdzięczne czekałyby nas zadania, gdyby nam wolno było grać np. w Wilnie, w Kownie, w Kijowie! Zresztą słychać o projekcie nowego prywatnego teatru w Warszawie... Tak, Królestwo Polskie będzie ziemią obiecaną dla aktorów, jeżeli reformy w Rosyi urzeczywistnią się nareszcie...

Quis.

Wykłady. Pow. wykłady uniwersyteckie: W auli I. szkoły realnej (ul. Studencka) wykład dra W. Czermaka „O Dyable łańcuckim“ o godz. 6 wieczór.

Wieczorki. W sali Sokoła uroczysty wieczór ku uczczeniu 400 rocznicy urodzin Mikołaja Reya o godz. 6 wieczór.

Rekolekcye dla panów odbędą się w kościele św. Barbary w przyszłym tygodniu w poniedziałek 10 kwietnia br. o godz. 7 wieczór; we wtorek, środę i czwartek o godz. 7 wieczór nauka. W piątek o godz. 7 rano Msza św. i wspólna Komunia św. Konferencyi udziela X. J. Pawelski T. J.

Rekolekcye dla służących odbędą się w kościele Sióstr Służebnic Serca Jezusowego przy ul. Garncarskiej w dniach 16, 17 i 18 bm. W pierwszym dniu o godz. 5½ rano, w dwóch następnych dniach o godz. 5½ wieczorem. Dnia 19 bm. Komunia św. o godz. 5½ rano.

Z teatru miejskiego. Repertuar ogłoszony na niedzielę uległ zmianie z powodu przedłużającej się niedyspozycyi p. Mrozowskiej, która nie jest jeszcze na tyle silną, aby mogła podołać forsownej roli tytułowej w dramacie Żuławskiego „Eros i Psyche“. W skutek tego graną będzie tragedya Szekspira „Hamlet“ z p. Kotarbińskim w roli tytułowej; przedstawienie „Erosa i Psyche“ odłożone zostało do pory świątecznej.

Teatr ludowy. W sobotę 8 bm. „Knajpa“ sztuka w 3 aktach z epilogiem Z. Parvigo. Rzecz osnuta na tle stosunków miejscowych daje sposobność wprowadzenia na scenę znanych w Krakowie typów i artyści teatru ludowego skorzystają z tego. W niedzielę po raz pierwszy „Marnotrawca“ wodewil czarodziejski w 10 obrazach, do którego dyrekcya sprawiła nową kosztowną wystawę.

Koncert Ig. Friedmana i dra K. Zawiłowskiego. Ignacy Friedman odegra na swoim koncercie w dniu 10 bm. następujące utwory: Beethoven: Sonata e moll. Op. 90.— Humme: Rondo. — Schumann: Wieczorem. — Chopin: Ballada, Polonez, as-dur. — Paganini Brahms: Waryacye. — Friedmann: Mazurka. — Schulz Erler: Parafraza walca „Nad modrym Dunajem“.

Dr Konrad Zawiłowski odśpiewa: A. Caldara: „Comme ragio di sol“, Pergolese „Se tu m'ami“, Massenet „Strophes d'Ossian“, Weckerlin „Jeunes fillettes“. Brahms: Mainacht“, Schumann „Ich grolle nicht“, Hugo Wolf „Der Gartner“, Schubert „Erlkönig“. Żeleński: „Elegia“, Gall: „Barkarola“, Noskowski „Stach“. Moniuszko „O matko moja“. Wszystkie pieśni śpiewane będą w oryginale.

Niewielka ilość pozostałych biletów jest jeszcze do nabycia w księgarni A. S. Krzyżanowskiego.

Staraniem Tow. Eleuteryi odbędzie się w sobotę dnia 8 kwietnia b. r. o godzinie 7 ej wieczorem w lokalu własnym przy ul. Jagiellońskiej l. 5 I. p. wykład p. Andrzeja Niemojewskiego na temat: „Doba obecna w Królestwie Polskiem“. Wstęp 60 hal. Dochód na ofiary walki o szkołę polską.

W program wieczornicy sokolej towarzyskiej, dziś w sobotę o godz. 8·30 wieczór odbyć się mającej, wchodzą śpiewy solowe bajki tatrzańskie, tercet humorystyczny, produkcye orkiestry amatorskiej „Sokoła“. Rozpocznie pogadanka na temat sokolstwa.

Plenarne posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej odbędzie się w poniedziałek 10 b. m. o godz. 4 po poł. w sali obrad Izby handl. przem. Na porządku dziennym sprawozdanie deputacyi w sprawie budowy kanałów.

Ulgi podatkowe dla właścicieli realności. Dnia 8 kwietnia i w następnych dniach obchodzić będzie komisya techniczno sanitarna te domy w mieście, które ze względów komunikacyjnych lub asanacyjnych zostaną przebudowane. Wszystkie te na mocy wyjednać się mającej przez ministerstwo skarbu odnośnej ustawy otrzymają przedłużenie czasowego uwolnienia od podatku domowo-czynszowego.

Ze spraw miejskich. We czwartek odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej pod przew. wiceprezydenta Chylińskiego, na którem uchwalono przedstawić radzie miej. wniosek o zetatowanie XXIV. szkoły męskiej przy pl. św. Ducha, jako szkoły 4 klasowej pospolitej męskiej. Następnie na wniosek kuratoryi kursów im. Baranieckiego zgodziła się sekcya na niektóre zmiany w planie naukowym tych kursów oraz na wyjątkowe uwolnienie biednych uczennic od opłaty za nadzwyczajne wykłady o zabytkach sztuki i pomnikach narodowych. W dalszym ciągu uchwalono przedstawić radzie miejskiej wniosek o nadanie XXV. nowo zorganizowanej szkole pospolitej żeńskiej, znajdującej się przy ul. św. Krzyża nazwy św. Kingi. Wreszcie załatwiono podania o uwolnienie od opłaty szkolnej uczennic szkoły św. Scholastyki, kursów handlowych i szkoły robót kobiecych.

Ogródek szkolny w parku dra Jordana. Na ostatniem posiedzeniu sekcyi szkolnej w sprawie wkrótce założyć się mającego w parku dra Jordana ogródka szkolnego dla dzieci szkół ludowych wybrano komisyę, która ma się zająć ułożeniem programu. Do komisyi weszli prof. dr Jordan, prof. Bujwid, dyrektor Maciołowski i inspektor szkolny Dobrzański. Myśl założenia ogródka szkolnego, w którym dzieci znajdą miłe i pożyteczne zajęcie, należy powitać z wielkiem uznaniem.

Sadzawka na plantach, co z uznaniem stwierdzamy, została już oczyszczoną z komportów. Właściwie jednak niema sadzawki, tylko dziura na sadzawkę, bez wody. Czy magistrat tak bardzo żałuje wody z wodociągów? Jeżeli istotnie wodociąg nie dostarcza dość wody, to są przecież studnie. Słyszeliśmy, że wobec otwarcia centralnej elektrowni, nie byłoby trudno urządzić jeden dynamo, któryby ze studni na plantach czerpał wodę bezustannie, tak, żeby ciągle przez sadzawkę przypływała; więc nie mogłaby gnić.

Czy jest to możliwem?

Podziękowanie. Anna Kolarz, wdowa po ekspedyencie pocztowym, składa na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać“ Towarzystwu certyfikatystów w Wiedniu a zarazem grupie certyfikatystów w Krakowie, za udzielenie jej zapomogi w kwocie 100 koron.

Ucieczka z domu rodzicielskiego. Na tutejszym dworcu kolejowym przytrzymała policya 12 letniego ucznia II klasy gimnazyalnej z Tarnopola. Student, przyprowadzony do policyi zeznał, że zabrał ojcu 200 K i uciekł z domu. Zapytany o powód ucieczki opowiadał chłopiec, że przed kilku dniami w domu ojca jego, który jest zamożnym rolnikiem, zabito świnie na zbliżające się święta wielkanocne i narobiono kiszek, kiełbas i tp. wędlin. Chłopiec ukrajał sobie raz bez pozwolenia matki kawałek kiełbasy, za co matka zbiła go i nazwała złodziejem. Dotknięty tą zanadto surową karą, postanowił student uciec z domu i rzeczywiście to uczynił, zabrawszy przedtem ojcu 200 K. Po przybyciu do Krakowa kupił sobie flaszeczkę wódki, chusteczkę, kalosze i latarkę elektryczną. Dodać trzeba, że przytrzymany uczył się dobrze i zawsze miał pierwszą klasę. Policya zajęła się młodym zbiegiem i odeśle go do domu rodziców.

Złodziej kieszonkowy. Na dworcu kolejowym aresztowała policya 19 letniego Majera Chaisona z Rumunii, który na tutejszym dworcu operował po kieszeniach robotników wyjeżdżających za robotą do Prus. Stwierdzono, że Chaison przed kilku dniami przybył do Krakowa i zgłosił się do miejskiego

Wróble i ludzie.

Jak zwykle z wiosną na plantach i po ulicach miejskich zaczęło uwijać się mnóstwo wróbli.

Każdy z nich po wykąpaniu się w piasku, buńczucznie rozprostowuje skrzydełka, pokręca drobnym łebkiem na wszystkie strony, poczem usiada obok równie niepozornej wróbliczki i ćwierka na temat założenia gniazda rodzinnego.

Mam zwyczaj głębszego zastanawiania się nad objawami wszelkiego rodzaju. Ta pewność, z jaką szary wróbel zakłada gniazdo w epoce bieżącej ciężkich czasów, dyskusyi na temat Wielkiego Krakowa, obiecanek kanałów i portu i upaństwowienia kolei półn., obniżenia procentu w Kasie Oszczędności i rozpraw na temat „popierania“ przemysłu krajowego i t. p. pięknych spraw — dała mi do myślenia —

Skinąłem na jedno z ptasząt, przedstawiłem mu się jako sprawozdawca i zapytałem:

— Jakim prawem chcesz się żenić w czasie tak krytycznym? Czy nie wiesz, że tysiące młodych ludzi z wykształceniem wyższem, ludzi z kwalifikacyami umysłowemi i pięknem nazwiskiem, są skazani na starokawalerstwo jedynie z powodu niepewności położenia finansowego?

Wróbel odpowiedział z wysokości kasztana, stanowiącego własność gminy krakowskiej:

— Wszystko to jest możliwem, lecz nas wróbli, głowa o to nie boli. Bo zważ pan że pomiędzy wami, społeczeństwem ludzkiem, a nami, istnieje olbrzymia różnica położenia. Nie mieże pan bzika i nie chciej objawów życia ludzkiego mierzyć objawami naszego życia wróblego. Wy, najniesłuszniej przezywani „królami stworzeń“ jesteście tylko niewolnikami pewnych form, z których urastają epoki, okresy, style, mody i zwyczaje. W czasach wyniosłego gotyku, przysadzistego baroku lub dziwacznie powykręcanej secesyi, wróbel — skoro była jego taka wola — zawsze siadał na szczycie gmachu. Wróbla nie obchodzi, czy Kraków będzie oświetlony gazem lub elektrycznością ze stacyi miejskiej, ponieważ z nastaniem zmroku, według zwyczaju odwiecznego, udajemy się na spoczynek. Niemniej my, wróble, proszę to sobie dobrze zapamiętać, nie uznajemy waszych zmian w ustroju i postępie wiedzy, oraz bardzo wielu innych kwestyi któremi wy, ludzie, głowy sobie zawracacie. Dla nas jest ważnem jedynie, aby na polach nie zbrakło ziarna, a w mieście okruchów i aby jastrzębie, gnieżdżące się na wieżach krakowskich, nie niepokoiły nas z góry.

Poza tem jesteśmy panami całego świata i z wyników zabiegów naszych korzystamy jako z należnej nam własności.

Przystąpię do metody poglądowej: spróbój pan nadciąć scyzorykiem trochę kory na drzewie miejskiem, a podwładni pana Lea, czuwający nad całością plant, pociągną acana do sądu; ja zaś żywię się pączkami tegoż drzewa i kto mi co zrobi? Figę marynowaną.

Wszystko to łącznie sprawia, że wróbel jako taki, drwi sobie z waszych narzekań na biedę i w czasie dla was nie wesołym obchodzi karnawał z weselami i rautami gwarnymi na szczycie kasztana.

biura ubogich, gdzie dano mu na podróż do Lwowa 5 K. Za tę kwotę pełniący na dworcu służbę policyjną inspektor kupił Chaisonowi bilet do Lwowa, lecz złodziej, obłowiwszy się widocznie w pociągu, powrócił do Krakowa, aby tutaj dalej operować po cudzych kieszeniach. Zanim jednak zdołał rozpatrzeć się porządnie, dostał się do aresztów policyjnych.

Ludwik Solski, znakomity reżyser teatru lwowskiego, bawi w naszem mieście.

Z teatru miejskiego. „Letnicy", sceny z życia przez Maksyma Gorkiego. — Dawno nie widzieliśmy tak wybornego pod każdym względem przedstawienia. Okazało się znowu, jak pobudzająco na talent artystów działa realizm i prawda utworu scenicznego, który im daje możność kreowania ludzi żywych, ludzi z krwi i z ciała. — Artyści nasi w „Letnikach" stworzyli świetną galeryę wyrazistych postaci rosyjskiego mieszczaństwa, a idea sztuki, niektóre tyrady i poglądy — charakterystyczne dla Gorkiego — brzmiały nadzwyczaj „aktualnie". Przedstawienie, ze wszech miar interesujące, omówimy obszerniej, wyrażając uznanie dyrekcyi, reżyserowi p. Walewskiemu i artystom za wieczór, prawdziwie artystyczny.

Z teatru miejskiego. Rozdano zostały artystom role z 4 aktowej komedyi p. Z. Morawskiego „Dostojne igraszki" oraz z 3 akt. baśni fantastycznej p. Gabryeli Reuter „Królewna pokrzywka" w przeróbce p. Walewskiego. Obie te sztuki grane będą w końcu przyszłego tygodnia. Do baśni p. Spitziar przygotowuje malowniczą wystawę.

Niemiła scysya w gimnazyum żeńskiem. W Tow. gimnazyum żeńskiego przyszło do zatargu między zacnym, poważanym, ale już zbyt podeszłym w leciech dyr. Trzaskowskim, a resztą członków Towarzystwa. Dalej przyszło do zatargu między dyrektorem a nauczycielkami pp. Marceliną Kulikowską, Heleną Witkowską i Stefanią Sempołowską, które podały się do dymisyi. Na ostatniem walnem zgromadzeniu Tow. gimn. żeńskiego mianowano dyr. Trzaskowskiego członkiem honorowym Tow. ale p. dyr. Trzaskowski zaszczyt ten odrzucił. Skorzystały z tego niektóre dzienniki krakowskie, którym instytucya gimn. żeńskiego oddawna jest solą w oku, aby na gimnazyum żeńskie z największą perfidyą uderzyć. Babskie plotki, rozdmuchane w artykułach dziennikarskich, budzą tylko niesmak.

Rabunek. Nieznany sprawca zakradł się wczoraj do mieszkania D. Monderera, kupca, przy ulicy Dietlowskiej pod l. 87 i porozbijawszy szafy, skradł znajdujące się w nich przedmioty złote i srebrne, wartości 500 koron. Policya, uwiadomiona o tem, rozpoczęła energiczne śledztwo.

Dzieciobójstwo. Przed sądem przysięgłych pod przew. r. dra Muczkowskiego odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Teresie Idzikównej, służącej, liczącej lat 23, oskarżonej o zbrodnię dzieciobójstwa. Oskarżenie wnosił zast. prokur dr Solak, a bronił z urzędu adw. dr Zeitner.

We wrześniu z. r. powiła osk. w szpitalu św. Łazarza nieślubne bliźnięta Maryę i Józefa. Ojcem tych dzieci był jakiś żołnierz. Idzikówna, po wyjściu ze szpitala, umieściła dziewczynkę u zakonnic, a chłopczyka zatrzymała u siebie i zamieszkała w Nowej Wsi Narodowej pod Krakowem.

Z synkiem obchodziła się matka bardzo źle, jak to świadkowie zeznali i uważając go za ciężar, chciała się go pozbyć. W tym celu chciała osk. dnia 3-go stycznia b. r. oddać dziecko do szpitala św. Ludwika, lecz dziecka jej tam nie przyjęto i polecono matce umieścić chłopczyka u zakonnic w Nowej wsi narodowej. Tego samego dnia około godziny 5 po poł. zabrała Idzikówna dziecko i jak sama zeznała, zaniosła je nad brzeg Rudawy w Łobzowie. gdzie położyła synka na lodzie nad przyręblą. Prąd wody, podmywając lód, zagarnął dziecię i uniósł je następnie pod lód, gdzie dziecię utonęło.

Zobaczywszy to osk. wróciła do domu i płacząc wyrywała sobie rękami włosy z głowy. Świadek Hajtowa, u której wtedy mieszkała osk. sądziła, że Idzikówna umieściła synka u zakonnic i dlatego płacze. Na drugi dzień osk. wyjechała do Prus na robotę. Dopiero w lutym b r. znaleziono zwłoki dziecka na polach Nowej wsi narodowej a wdrożone śledztwo przez żandarmeryę wykazało, że matką tego dziecka jest osk. Na skutek listów gończych aresztowano osk. w Prusach i odstawiono ją do aresztów.

Na rozprawie tłómaczyła się oskarżona, że w chwili spełnienia czynu była w wysokim stopniu rozdrażniona swojem nieszczęściem i hańbą. Ponieważ sędziowie przysięgli zatwierdzili tylko pytanie dodatkowe, którego sami zażądali, że oskarżona działała w rozdrażnieniu i dziecko porzuciła, trybunał skazał ją nie za morderstwo, lecz za porzucenie dziecka na dwa lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc i ciemnicą w rocznicę zbrodni. Skazana wyrok przyjęła. — Kara za dzieciobójstwo jest śmierć przez powieszenie.

Walne zgromadzenie Tow. maszynistów odbędzie się w niedzielę dnia 9 b. m. o godzinie 10 rano w lokalu „Koła mieszczańskiego" ulica Mikołajska liczba 20 I-sze piętro.

Zgubiono. P. H. T. zgubiła przed kilku dniami książeczkę wkładkową, wystawioną przez Tow. Rękodzielników i Przemysłowców na litery Z. Z. B. Książeczka opiewa na 50 koron. Znalazca raczy złożyć tę książeczkę albo w naszej administracyi, lub też w dyrekcyi policyi.

TELEGRAMY „NOWIN"

Wojna rosyjsko-japońska.

Pościg Japończyków.

Londyn. (Tel. wł.). Według doniesienia „Timesa" Japończycy posuwają się konsekwentnie naprzód z zamiarem osaczenia armii jen. Liniewicza. Armia japońska liczy obecnie **475.000 żołnierzy.** Posuwa się ona naprzód w pozycyi półksiężycowej, której prawe skrzydło zajmuje jen. Kawamura, środek jen Nogi i Nodzu, lewe skrzydło Oku. **Jen. Liniewicz musi się cofać**, w przeciwnym razie osaczyliby go Japończycy.

Sądy doraźne w Królestwie.

Piotrków. (Pet. aj. tel.). Gubernator ogłasza, że z powodu otrzymania nowych wiadomości, iż dwie osoby nieznane zmuszają chłopów i robotników rolnych do zaprzestania pracy i żądania wyższej płacy, oraz, że te same dwie osoby doradzają chłopom, aby naruszyli prawa właścicieli dóbr, władze lokalne poczynią odpowiednie zarządzenia przeciw naruszeniu własności prywatnej.

Dalej gubernator ogłasza: Jenerał-gubernator upoważnił mię do zawiadomienia ludności, że osoby, usiłujące zabrać grunt, wywołać rozruchy, lub zająć groźne stanowisko i stawić opór władzom, policyi, lub wojsku, zostaną postawione przed sąd wojenny z **sądem doraźnym.**

Strejki i rozruchy w Rosyi.

Petersburg. Władza gminna z Eupatoryi na Krymie prosiła gubernatora telegraficznie o przysłanie woj[illegible] zachodzi obawa rozruchów.

W Kiszyniewie wszyscy piekarze strejkują.

Właściciele gruntów w okolicy Libawy, postanowili podwyższyć robotnikom płacę, lecz ci mimo to nie wrócili do pracy. W okolicy Libawy podłożono w kilku miejscach pożar.

Cholera na Kaukazie.

Petersburg. W Tyflisie zaszedł wypadek zasłabnięcia podejrzanego o **cholerę.**

Biskup Strossmayer.

Budapeszt. Biuro koresp. donosi z Osieka, że biskup Strossmayer zachorował niebezpiecznie. Wczoraj wieczorem opatrzono go św. sakramentami. Dzisiaj leży biskup w agonii.

Budapeszt. Węg. biuro koresp. donosi z Osieka, że biskup Strossmayer od wczoraj wieczora nie powrócił do przytomności. Cierpi on na zapalenie płuc. We środę wieczorem znaleziono biskupa na podłodze koło łóżka, tkniętego apopleksyą.

Sprzysiężenie wojskowe w Paryżu.

Paryż. Deputowany Rabier przedstawił w kuloarach poufnie szczegóły spisku Tambouriniego, które uczyniły wielkie wrażenie. Rabier opowiadał, że 23 lutego otrzymał z Rochefort list od jednego kapitana z doniesieniem, że w rozmaitych pułkach usiłują pozyskać **oficerów** dla sprzysiężenia przeciw republice. Wkrótce otrzymał Rabier drugi list, zawiadamiający o dalszych szczegółach sprzysiężenia i że jeden z wyższych oficerów, który miał konflikt z generałem Andrem, jest zawikłany w sprzysiężenie. Rabier listom tym nie przypisywał żadnego znaczenia, dopiero, gdy przedsięwzięto szereg rewizyj domowych, zawiadomił prezydenta ministrów Rouviera i ministra spraw wewnętrznych. Pokazało się, że Rouvier otrzymał taki sam list od innego oficera. Zapewniają, że chodziło tu o wezwanie do przystąpienia do **sprzysiężenia o obalenie republiki na korzyść Wiktora Napoleona. Miano gwałtem usunąć Loubeta, ministrów i prezydentów obu Izb. Prawdopodobnie wdrożone będzie śledztwo.**

Sejm węgierski.

Budapeszt. Przystąpiono odrazu do obrad nad wnioskiem Kossutha o zniesienie „lex Daniel (zmiana regulaminu).

Gullner przedstawia zajście z d. 18 listopada, w czasie uchwalania „lex Daniel", kiedy to opozycyi nie zawiadomiono właściwie, o co chodzi i ona dowiedziała się dopiero nazajutrz z protokółu stenograficznego, podyktowanego przez prezydenta Izby stenografom, nad czem głosowano.

Prez. min. Tisza przemawiał przeciw wnioskowi. Stwierdził on w końcu swej mowy, że liberalne stronnictwo dokonało aktu z d. 18 listopada w przekonaniu, że interes kraju tego kroku wymaga. Stronnictwo przyjmuje za tę uchwałę odpowiedzialność.

Wniosek Kossutha przyjęto w imiennem głosowaniu 188 głosami przeciw 86 głosom.

Koloman Thaly uzasadniał wniosek Kosutha o **wybór komisyi adresowej**, złożonej z 21 członków. Hr. Tisza sprzeciwił się wnioskowi.

Wniosek znaczną większością przyjęto.

Następne posiedzenie jutro o godz. 10 przed południem. Na porządku dziennym wybór komisyi adresowej.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.